Rok 1906 Na niedzielę, dnia 8. lipca. Nr. 28

# OJCZYZNA



**Kosztuje:**
rocznie . . . 4 K.
półrocznie . . 2 „
kwartalnie . . 1 „

Numer pojedynczy 8 groszy.

**Numer okazowy na żądanie darmo.**

## Zeszyt poświęcony Bartoszowi Głowackiemu.

## OBROŃCY OJCZYZNY
### CHŁOPU Z POD KRAKOWA, BOHATEROWI BITWY RACŁAWICKIEJ
## BARTOSZOWI GŁOWACKIEMU

Składa naród polski

**CZEŚĆ I HOŁD**

w dniu 8. lipca 1906 roku.

W dniu tym staną wielkie rzesze polskiego narodu u stóp pomnika, wzniesionego we Lwowie ku wiecznej pamięci Męża, który wzniósł się wysoko w narodzie przez swą gorącą miłość Ojczyzny Polski; męża, który czarną odpługa, ale mocną ręką chwyciwszy kosę, poszedł siec chwasty, które piękną polską ziemię obsiadły.

Jemu się dziś pokłoni naród cały!

I stanie znów dziś pośród nas, stanie na armacie z kosą podniesioną w górę na groźny znak wrogom, że dłoń ta jeszcze nie zamarła, że w ciągu wieku stwardniała — dłoń polskiego chłopa!

A kiedy dłoń ta znów się ożywi, kiedy kosa, dziś nieruchoma, znów w ruch pójdzie, żadna moc jej nie wstrzyma, w proch pójdą okowy, w które naród okuto.

O polski Ludu! Kiedy staniesz u stóp tego pomnika, kiedy otoczysz go barwnym wieńcem wieśniaczych siermięg, przemówi On, Bartosz do Ciebie silniej niż

księgi pisane: Dłoń z kosą w górę podniesiona wskaże Ci drogę, po której dojdziesz do świetlanej przyszłości.

Ludu polski! Ten chłop, którego kamienna postać wznosi się ponad naszymi głowami, przyświeca dziś całemu narodowi — to krew z krwi, kość z kości Waszej! Niech on będzie też duszą duszy Waszej! Imię Jego zapiszcie głęboko w sercach Waszych. Niech nam będzie gorejącą pochodnią w nocach niewoli i zorzą wolności naszej Matki — Ojczyzny, aż za Jego przewodem milionowa twarda dłoń chłopska skruszy Jej kajdany i Jedną, Wolną Niepodległą Polskę odbuduje!.

## Bartoszowi Głowackiemu

Gdy sprośny Moskal Polskę nam dławił,
W Krakowie wódz się Kościuszko zjawił,
Co nie był zdolny w niewoli żyć;
Ten lud zwoławszy, wskazał mu w dali
Potężną liczbę zbrojnych Moskali:
— „Dzieci! za Polskę idżcie się bić!“

I poszła ona rzesza wybrana,
Ufna w poparcie Wszechświata Pana,
Na święty z wrogiem Ojczyzny bój;
Zbrojna w siekiery, kosy, kłonicę;
Poszła ochoczo pod Racławice,
By krew za miły przelać krai swój.

Olbrzymie wojsko Moskwa zebrała,
Zionęły ogniem potworne działa
Prosto w ten polski poczciwy lud;
Lecz on miłości pełen Ojczyzny
Nie baczył, jakie otrzyma blizny,
Tylko parł śmiało w najcięższy trud.

I brzmi pieśń w tłumie. „Boga-Rodzica“,
Zgrzyta siekiera, tłucze kłonica
I dzwonią ostrza błyszczących kos;
„Uchodź stąd szybko, bando złodziei,
Zmykaj za Wołgę, do swoich kniei —
Niepewny w Polsce rabusi los!“

Po trupach braci pędzi chłop chwacki,
Bartosz, w krwi cały, za nim Świstacki,
A dalej wiary zziajany tłum;
Pędzą ważnością chwili przejęci,
Niepowstrzymani, hardzi, zacięci,
Że tylko w wietrze powstaje szum.

Moch do armaty już lont przykłada,
Gdy w tem zziajany Bartosz przypada
I Moskalowi w łeb kosą dał —
Proch rogątywką z panewki zmiata,
Za nim z Świstackim wiara nadlata
I za Mochami puszcza się w cwał!

— Czemuż tak zmykasz bando złodziei?
Nie teraz pora wracać do kniei,
Pierw kosy nasze oczyszczą łan;
A upojeni czerwonym trunkiem
Nad dolą Polski, nad jej frasunkiem,
Dokończym z wami zaczęty tan.

Migają kosy, jak błyskawice,
Chrzęszczą siekiery, tłuką kłonice;
Zdobywa wiara dwanaście dział
I rozmaitej zdobyczy wiele,
A racławicką błoń mnóstwo ściele
Srodze pociętych moskiewskich ciał.

. . . . . . . . . . . . . . . . . . .

Jedzie Głowacki na swej armacie,
W całkiem krwią wroga zbryzganej szacie,
Za nim Świstacki i liczna brać,
Szumią nad głową w wiatr chorągiewki
A wiara nuci wesoło śpiewki,
Na ile tylko tchu w piersiach stać.

Naprzeciw wiary jedzie ochoczy
Kościuszko; z konia rażno zeskoczy;
— „O żyj nam ludu, ty polski, żyj!
Kiedyś dłoń szczodra biednej Ojczyzny
Hojnie nagrodzi twe krwawe blizny,
Tylko tak dalej Moskali bij!“

Tak rzekł Kościuszko i szablą błysnął
I Głowackiego czule uścisnął,
Ten wodza do ust przycisnął dłoń;
A gromki okrzyk ku niebu bije:
„Wiwat Kościuszko! Polska niech żyje!“
Aż racławicka trzęsie się błoń.

* * *

Ciesz się Ojczyzno, drżyjcie jej wrogi

Świta nad Polską dzień wielki, błogi,
Nad Moskwą wisi zapowiedź burz:
Od morza poprzez Polskę do morza
Sieje blask złoty świetlana zorza,
Zadatek jasnych w przyszłości zórz.

Już coraz częściej zagląda w chaty
Anioł, co nosi miano oświaty,
I wznosi ludzi w słoneczny świat;
A objaśniając z górnej wyżyny
Straszną niewolę polskiej krainy,
Wskazuje w przyszłość niedługich lat.

A lud poznając cnych przodków czyny,
Zapragnął równe zdobyć wawrzyny,
W pracy ojczystej zapragnął trwać;
A więc dni chwały z naszej przeszłości
Dziś już obchodzim w uroczystości,
By tem zasłudze przodków hołd dać.

Tak i ten oto pomnik Bartosza,
Z wdowiego ludu wzniesiony grosza,
Pomnikiem naszej oświaty jest —
O! pod ten pomnik, Bracia! swe dzieci
Wiedźmy, niech rychło wielki zaświeci
Naszej Ojczyźnie wolności chrzest!

Tylko wytrwale, w wzajemnej zgodzie,
Służ swej Ojczyźnie, polski narodzie,
Niechaj nas żaden nie zraża trud;
Dość nam już sprośnej wrogów swawoli,
Czas się wygrzebać z ciężkiej niedoli,
W jakiej nas trzyma niewoli brud!

---

# U stóp pomnika.

W Polsce dziś wielkie święto: Naród czci Chłopa-Bohatera. Do miasta, gdzie przed dwustupięćdziesięcioma laty król Jan Kazimierz ślubował Królowej Korony Polskiej, iż pod swą opiekę bierze Lud rolny, Lud niedoceniany dotychczas, pozbawiony praw i wolności, Lud trzymany w poniżeniu - opiekę nad nim zostawił spuściznę następnym pokoleniom, do tego miasta zbiega się cały Naród, od bluz robotniczych i roboczych warsztatów po warstwy w hierararchii społecznej najwyżej postawione, aby złożyć hołd Bohaterowi Ludu.

W hołdzie, składanym Wojciechowi Bartosowi Głowackiemu, Naród wypowiada hołd najtęższej, najzdrowszej warstwie społecznej — Ludowi.

Wiek przeszło temu lud rolny we wszystkich państwach na świecie był nieuznany, pozbawiony wolności politycznej i obywatelskich praw. Pierwsza Francya w r. 1769. rwała te więzy i odkrywała w tym ludzie — człowieka. Dwa lata później Polska w wiekopomnej Konstytucyi Trzeciego Maja kładła podwaliny pod poprawę doli polskiego ludu: wzywając cały Naród do strzeżenia wolności Ojczyzny i pracy dla Niej, wskazywała na Lud, jako najsilniejszą najistotniejszą podstawę istnienia Narodu.

Ale się tego wrogi przelękły, bały się milionowej potęgi, co drzemała w sercach i duszach tych, co krwawym potem zlewając czoło, borykali się o kawał chleba, o promień oświaty; drżały przed tym olbrzymem, co miał stanąć w szeregach o wolność Ojczyzny walczących i gromkim im głosem zawołać: Precz! Z trwogi, by się Polska nie odrodziła, cichaczem postanowili wrogowie dokonać na naszej Ojczyźnie gwałtu i mordu przez rozbiór Polski. Nie chcieli dopuścić do tego, by mieć do czynienia z milionami oświeconego Ludu, zamiast, jak dotychczas, z jedną warstwą szlachecką.

Ale im Lud pokazał, że żyje Racławice były świadectwem, że w obronie Ojczyzny staje Naród cały; kosy chłopskie, zdobywające armaty moskiewskie, mówiły wrogom, że się w swych zamysłach przerachowali srogo, że Lud nie da frymarczyć ni sobą ni Ojczyzną, że on umie się porachować dosadnie z tymi, co na niego dybią.

Prowadził pod Racławicami te chłopskie kosy na moskali Nieśmiertelny Chłop z Rzędowic, Wojciech Bartos Głowacki, - on dał świadectwo prawdzie i sprawiedliwości, on okazał wrogom Polski, czem jest polski Lud i on stał się tego polskiego Ludu — uosobieniem.

— — — — — — — — — — — — — — —

A Lud swej godności i swego obowiązku miłości Ojczyzny nie zatracił nigdy!

Bo co nam mówi stulecie całe bojowania naszego o wolną Polskę? Co nam mówi wiek cały zmagania się krwawego o nasze nigdy nie przedawnione, niczem nie przekreślone prawa?

Polskie nam państwo rozebrali, a nam polskość z duszy chcieli wykraść! I nie było środka, któregoby przeciw nam nie użyli, i nie było prawa, któregoby nam nie wydarli, i nie było trucizny, którejby nam nie dali po to, aby nas otruć i zniszczyć, wyzuć z ziemi i zgnębić! — a Naród żyje i w siły potężnieje.

Moskal pragnął znieprawić duszę chłopa polskiego, wyzuć go z wiary ojców i dziadów, za którą lali krew, a oto za sukmaną szły dobre polskie książki i niosły dobre słowo, niecąc skry miłości rodzinnej ziemi, mówiąc o niecnem postępowaniu wrogiego rządu; Lud przejrzał i rychło odstrychnął od wroga, odtrącił jego rękę i rzekł mu: Wara od nas!

Prusak postanowił za wszelką cenę zgnieść naród i przemocą bezprawiem, urągającem wszelkiemu postępowi i oświacie, gwałtem wołającym o pomstę, przez brutalne prawa chce wydrzeć ziemię Ludowi i zrobić go nędzarzem,

bezdomnym na własnej swej siedzibie Ale lud poznański mu pokazał, że w nim tkwi take moc niespożyta, że go i brutalność pruska nie zmoże; i w odpowiedzi na gwałt odpc wiedział zjednoczeniem wszystkich sił narodowych.

Austryak podburzył warstwę przeciw warstwie, myśląc, że nie dopuści do połączenia wszystkich stanów, dumał, że chłop polski stanie się chłopem cesarskim, że wiarę swą czerpać będzie zawsze we Wiedniu. Zawiódł się sromotnie: nie znajdziesz tu nikt cesarskich chłopów, bo Lud ma polską duszę, co odrzuciła wiarę we Wiedeń, a chce u siebie sama gospodarzyć.

I idzie po ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej wielkie Odrodzenie. Mimo kordonów, mimo zaborów jeden Naród żyje i żyje jedną myślą o Wolnej Ojczyźnie. W szeregach pracowników narodowych coraz więcej pracowników z Ludu, bo Lud czuje swą przynależność do Polski, czuje że on ma tę Polskę budować, i on ją buduje. Na nic prawa przeciw nam wymierzone, na nic jad wtłaczamy w nasze piersi, na nic więzienia i kazamaty — miliony dziś wstają do walki, miliony chcą Polski i muszą Ją mieć!

Lud się obudził! nie pomogły usypiania dokonywane przez wrogów; obcą dłoń odrzucił ze wzgardą — a sam olbrzymią ławą, milionami głów idzie na walkę, na krwawy bój.

Bartosz Głowacki z Rzędowic — Ludowi przodownikiem, a kosy racławickie i racławickie łł ɔnia — najdroższem wspomnieniem. I zwycięstw Ludu coraz więcej, a takich, jak Bartosz wstają miljony.

— — — — — — — — — — — —

Po Gdowie i Tarnobrzegu we Lwowie trzeci staje pomnik Bartosowy. Hej! żywie jego postje w duszach milionów z pod Moskala i Prusaka, ale pomników rząd nieprzyjacielski stawiać nie pozwala

Ale Naród cały wierzy, ale Lud cały wierzy, że przyjdzie czas, kiedy po polach naszych zasieją się pomniki Bartosowe Będą mówiły późniejszym pokoleniom, w Wolnej, Najjaśniejszej żyjącym Polsce, o tych bojach racławickich, o zmaganiach się o wolność przez długie, długie lata, o tem wielkiem Odrodzeniu Narodu, o tej zwycięskiej walce, co Polsce wolność wróciła.

Daleko do tych chwil?

Bóg wie jeden — ale i my też wiemy i czujemy, że my je przyśpieszyć możemy i musimy. Dużo jeszcze u nas zagonów nieobsianych i ugorów odłogiem leżących, dużo jeszcze dusz, co się w służbę Ojczyźnie nie zaciągnęły. Do roboty i pracy ustawicznej! Wiedzmy, miejmy to przeświadczenie, że musimy pracować dla Polski ciągle, bez ustanku, pracujmy zawsze z tem przekonaniem, że każdy nasz czyn — to jedna więcej cegiełka pod gmach Wolnej Polski!

Do pracy, do czynu, do walki! Wyniosła postać Chłopa-Bohatera mówi, że nam

kochać Polskę nie połowę,
ale całą duszą!

*H. Wierzba.*

---

# Do ludu od pługa, do ludu od warsztatu

w dniu odsłonięcia pomnika

**bohatera z pod Racławic**
**Wojciecha Bartosza Głowackiego.**

Racławice, miano drogie sercu każdego prawego syna Ojczyzny. Na polach Racławic odegrała się scena, która stanowi piękny ustęp w historyi porozbiorowej naszej Ojczyzny.

Na wzgórzach Racławic, Lud od roli, Lud od warsztatu, Konstytucyą 3 Maja powołany do pracy wraz z innymi stanami, w celu odrodzenia Ojczyzny, wezwany do walki przez Naczelnika Narodu Polskiego, odbył chrzest krwawy, w którym dowiódł, że i On potrafi walczyć, zwyciężyć, dla swej Matki, Ojczyzny.

Tam, bohaterski hufiec ludu roboczego, pod przodownictwem Tego, któremu dziś, wdzięczny Naród pomnik stawia; kosą i toporem, zdobywa ogniem ziejącą baterye rosyjską, przechyla zwycięstwo na stronę Polaków, a zdobyte działa, składa w dani Ojczyźnie, u stóp drogiego Wodza swojego.

Jaka w tej walce była siła woli, jakie poświęcenie, jaka tam była miłość dla Ojczyzny wtenczas, gdy waleczny hufiec, prażony pociskami rosyjskimi, darty kawałami granatów, w zgodzie, mąż obok męża, wpatrzony w chorągiew Królowej Polski i Orła Białego, krocząc po braci już poległej, zdobywa morderczą broń, a przytomność przodownika, Bartosza Głowackiego, gasi ostatni lont czapką.

Wróg zdumiony, ucieka w popłochu, poznawszy siłę i odwagę Ludu polskiego. — Dziś wdzięczny Naród po stu latach, stawia pomnik Bartoszowi, a w nim pomnik wszystkiemu Ludowi, który na wzgórzach Racławic walczył

Pomnik to pojedyńczy, tak, jak prostym był lud walczący. Z surowych brył kamieni złożony, jak surowe i twarde było życie walczących; a na tej podstawie wyrzeźbiony mąż z kamienia, dzierżący prostą broń w ręku, wskazując nią w przestrzeń, w drugiej czapkę z głowy zdjętą, gotową do pokrycia wrażych zapędów.

Pomnik pojedyńczy, ale autor pomnika nie mógł go trafniej zbudować. — Bo wiele myśli w pomniku tym się kryje.

Podstawa pomnika, złożona z brył kamieni, przedstawia wszystkie zawody Ludu pracującego i jak wszystkie kamienie razem złączone, stanowią silną podstawę pod pomnik bohatera, tak wszystkie klasy Ludu pracującego razem złączone zbudują silną podstawę dla odradzającej się Ojczyzny.

Artysta wyrzeźbił postać bohatera z kamienia, aby jego trwałości i wieki nie zniszczyły; i Lud pracujący znojną swą pracą zahartowany, mając za kierowników mężów bez zdrady i samolubstwa, a przodowników takich, jak Bartosz z pod Racławic, w następnych swych pokoleniach coraz dodatniej dla Ojczyzny pracować będzie.

W rzeźbie bohater w prostej sukmanie, w ręku broń domowa, zwrócona w przestrzenie, w drugiej czapka, z głowy zdjęta, gotowa do użycia! — Tak, Braci siermiężna i Braci od warsztatu: ubranie skromne, ze stanem zgodne, w ręku narzędzie codziennej Swej pracy, ze wzrokiem w przyszłość zwróconym, a głową odkrytą, jasną, z myślą rozumną, do pracy i czynu gotową, staniesz na fundamencie społecznym, jako prześliczna rzeźba, która z latami w przyszłych Twych pokoleniach, dla pożytku Ojczyzny wzrastać, wykształcać się i technicznie przeobrażać się będzie i pracą Twą zdumieją się narody.

Zresztą wiek cały minął od dziejów pod Racławicami. Syzyfa krokiem wlokła się dola ludu pracującego, mimo tego, bez zaprzeczenia, dążyła ta dola Ludu ku lepszemu. Minęły lata od śmierci Bartosza Głowackiego, a Naród o nim pamiętał i dziś stawia mu pomniki, za to, że był Ludowi przykładem; i dziś ten duch Bartosza unosi się nad swymi pomnikami. I wspomnienie Jego w sercu Twem Bracie od pługa i warsztatu mimowoli stawia pytanie: „Co o nas mówi teraźniejszość? Co powie przyszłość? Co o nas powie historya, co powiedzą o nas narody, co powie nakoniec nasza droga Ojczyzna?“

Aby odpowiedź wypadła dodatnio, weźmy przykład z Bartosza na wzgórzu Racławickim.

Siła woli, poświęcenie, miłość Ojczyzny, zgoda wzajemna i ufność do Królowej Polskiej, Najświętszej Panny Maryi niech zapanują w Twej duszy, a zdobędziesz sobie przynależne Ci stanowisko na fundamencie społecznym, a każdą przeszkodę zmieciesz rozumem, jak Bartosz zapał rosyjski — i to będzie chlubą Twoją w długie wieki — a najlepszą pamięcią i uczczeniem zasług chłopa-bohatera.

Pisałem w Zubrzy, pode Lwowem.

*Antoni Maślanka.*

## Nasze obowiązki.

»Ojczyzno moja, Ty jesteś jak zdrowie!“ woła nasz nieśmiertelny poeta. I słusznie porównać można Ojczyznę ze zdrowiem, bo czem jest zdrowie dla pojedyńczego człowieka, tem dla całego narodu wolna i szczęśliwa Ojczyzna. A jako zdrowy i silny człowiek może podołać wszelkiej pracy i być zadowolonym, tak też i naród wielki, mając wolną Ojczyznę a jej synów fizycznie i moralnie zdrowych, jest potężnym i szczęśliwym.

Zdrowie i zadowolenie wszystkich jest pożądane, są to dary Boże, których Pan Bóg udziela tym ludziom, którzy są dobrej woli, zachowujący Jego przykazania miłości, którzy chcąc być szczęśliwymi, pragną aby i drugim dobrze się działo, a dążąc pod hasłem: „Bóg i Ojczyzna“, w imię dobra wspólnego pracują nad Odrodzeniem Ojczyzny i u zczęśliwieniem narodu. Ci zatem spełniają obowiązek, wynikający z Bożego przykazania: „Miłuj bliźniego, jak siebie samego“.

Jeżeli powinniśmy kochać wszystkich ludzi czyli bliźnich, to tem bardziej swoich braci rodaków należy nam miłować, bo stanowimy w Ojczyźnie jedną wielką rodzinę; a miłować mamy nie tylko zewnętrzną formą przez grzeczność, lecz prawdziwie z serca, wspomódz gdy zachodzi potrzeba, a my jesteśmy w możności wesprzeć dobrą radą, nauką, lub materyalnie.

Tym, którzy mają bogactwa i dostatki, nie zazdrościć, bo to nasi bracia rodni jednej matki Ojczyzny.

Za Wiarę i Ojczyznę przodkowie nasi przelewali krew i życie nieśli w ofierze, my zaś mamy święty obowiązek dalej walczyć i pracować nad jej odrodzeniem i wolnością.

Bracia włościanie, rolnicy z czarnemi od pługa rękami, obowiązkiem naszym nietylko uprawiać rolę, ale też żyć, pracować i walczyć dla Ojczyzny. Należy się starać o dobrobyt i zasobność, o cnoty i dobre obyczaje, o miłość wszystkich stanów, która nadaje wesołość i życie swobodne całemu narodowi.

Pracować w poczuciu narodowem i religijnem, budzić i utrwalać w drugich świadomość narodową, wprowadzać dobre obyczaje i utrzymywać zwyczaje narodowe.

Zwalczać tych nieprzyjaciół, co nastają na naszą narodowość, lub uwłaczają naszej narodowej sławie lub usiłują nas osłabić.

Potrzeba nam sie zszeregować w stowarzyszenia i uzbroić prawym i wytrwałym charakterem. Gdy to uczynimy, będziemy szczęśliwi żyć w naszej kochanej Ojczyźnie.

Pisałem w Zawidówce 1 lipca.

*Tomasz Mrozek.*
włościanin ziemi samborskiej.

## Bartoszowa spuścizna.

Kiedy upadająca Rzeczpospolita wyciągała ręce do swoich synów i wzywała pomocy, nie wielu znalazło się chętnych do wytężonej pracy

i wielkich ofiar. Ci, co stali na czele narodu, zatracili myśl obywatelską i kłócąc się między sobą o dążności polityczne, zamiast ratować Ojczyznę, przyspieszali jej zgubę. Zdawało się, że naród nie ma już przyszłości żadnej przed sobą, że musi zginąć razem z polityczną Rzeczpospolitą.

Tymczasem Opatrzność pokierowała inaczej.

Przyszedł bowiem nowy czynnik i zasilił zakrzepłego ducha, czynnik zupełnie wówczas świeży, ale silniejszy nad trony trzech zaborców, bo prócz siły pięści, ma siłę moralną, której tamtym brak.

Czynnikiem tym nowym — to lud polski

Poczęła wołać Ojczyzna pomocy i usłyszał ją chłop, a skoro usłyszał, nie dbał o to, że jest w niewoli pańszczyźnianej, nie stawiał swoich osobistych krzywd na pierwszem miejscu; o swoją krzywdę on później się upomni, teraz staje w obronie narodu i upadającej Ojczyzny, bo ta krzywda jest większa. To jest prawdziwy zmysł obywatelski, prawdziwa miłość Ojczyzny i ona to porwała do boju Bartosza Głowackiego wraz z dzielną kilkutysięczną jego kompanią.

Była w naszym narodzie podłość i zdrada i dlatego Bartosz legł w mogiłce w pokrwawionej sukmanie mimo to, iż wróg bezkarnie harcował po kraju i powoli obrożę zakładał na nas wszystkich.

Czyż może już po wszystkiem? Czy żadnej już niema nadziei?

Jest nadzieja, bo Bartosz zostawił nam testament i wszystkie myśli swoje przekazał całemu ludowi. Za zrządzeniem Bożem stało się tak, że *Bartosz, to my, to owe wielkie masy ludu na całej polskiej ziemi.*

I później sto lat minęło w potrójnej niewoli, ucisk zapanował taki, że zdawało się, iż naród nie ostoi się i zginie. Rzeczywiście Polacy tracili placówkę po placówce, siła żywiołu polskiego poczęła słabnąć, z czego natychmiast korzystali wrogowie, budząc w naszem społeczeństwie instynkty rozkładowe i rujnujące. Wśród takich okoliczności jedyną naszą ostoją we wszystkich zaborach stała się ziemia, ale i na tę wróg czynił coraz natarczywsze zamachy. Lecz tutaj na przeszkodzie stanął chłop, spadkobierca Bartoszowej myśli i w oczy im rzucił okrzyk: „Wara od mojej ziemi!" Nie pomogły kolonizacye Józeła II., nie pomogły ukazy carskie, ani komisya kolonizacyjna pruska. Chłop z własnego popędu stanął twardo w obronie Matki-ziemi, a temsamem w obronie stanu posiadania Polaków, myśli polskiej, idei odbudowania Rzeczypospolitej.

„Matko! syn Twój na sztandarach jak pies się położył".

To jest Bartoszowa spuścizna.

Skoro minęło lat sto od Bartoszowego zwycięstwa pod Racławicami, naród i lud polski zapatrzony w jasną chwilę dziejową, począł szukać dróg do przyszłości. Wówczas po całej polskiej ziemi powiał wiatr wiosenny i ożywił wszystko to, co było zakrzepło. Dobra nowina poleciała do chat i w chłopskich piersiach zagrała nową nutą, ponieważ w bierne i rozprószone masy ludu wniosła myśl obywatelską, aby chłop nietylko był obywatelem z urzędu, ale i z czynu. Taka dążność zwie się ruchem ludowym.

Taksamo, jak w każdym z trzech zaborów odmiennie ukształtowały się stosunki, taksamo i ruch ludowy polski nie we wszystkich zaborach jest jednaki. Zacznijmy od zaboru pruskiego.

Tam hakatystyczny rząd cesarzów, dawnych lenników Polski i hakatystyczne społeczeństwo niemieckie chce wytępić Polaków na ich własnej ziemi. W tym celu utworzone zostały osobne prawa ucisku dla Polaków i wre walka w każdej dziedzinie publicznego, a nawet prywatnego życia między dwoma żywiołami: niemieckim i polskim. Główny nacisk w swoich atakach położyli Niemcy na wychowanie publiczne i ziemię. Dlatego w polskiej polityce obronnej najważniejsze są trzy placówki: kościół szkoła i ziemia. Szlachta polska z pod Prusaka, stojąc — jak to zwykle bywa — po stronie rządu, niemczyła się szybko, albo, nie mogąc wytrwać na placówce, opuszczała Poznańskie. Do obrony wzięły się warstwy niższe i prowadzą ją do dzisiaj.

Naprzeciw niemieckiej komisyi kolonizacyjnej, suto subwencyowanej przez rząd, stanęły polskie banki parcelacyjne i towarzystwa kredytowe, subwencyowane przez siłę moralną. Naprzeciw przemysłowcom niemieckim, chcącym nam odebrać siłę ekonomiczną, stanęły związki samopomocy; dzięki świetnie zorganizowanym kółkom rolniczym rozwinęła się polska gospodarka rolna do tego stopnia, że przewyższyła niemiecką. W kościele szerzy rząd niemieckie nabożeństwa, ale na to odpowiedziało polskie społeczeństwo solidarnym bojkotem takich kościołów; w szkole pruszczy rząd polskie dzieci, ale spruszczyć ich nie może bo w domu rodzice dają tym dzieciom naukę polską i naprawią wszystko to, cokolwiek pruska szkoła zepsuje.

Najwyżej rozwinęła się w Poznańskiem prasa ludowa i stała się solą w oku każdego prawomyślnego Prusaka.

W Poznańskiem, ani na Górnym Ślazku nie znajdziesz chaty, gdzieby nie było polskiej gazety, ludowe pisma mają tam po 20, 30, a nawet 60 tysięcy czytelników. Lud polski na Śląsku, który przez 6 wieków był niemczony, budzi się obecnie i wybiera posłów narodowych polskich, a precz odpędza od siebie nieproszonych opiekunów niemieckich i socyalistycznych, którzy się Niemcom sprzedali. Taki lud jest naprawdę obywatelskim, bo uprzytomnił sobie ja-

sno że niewolno swoich interesów osobistych przeciwstawiać interesom narodu, nie wolno drzeć się ze sobą o byle co, a czasem o nic, tylko należy dążyć do powszechnej zgody społecznej i przyszłości narodu. I to jest Bartoszowa spuścizna.

Historya ostatnich dziesiątek lat w Królestwie polskiem, to szubienica, sybir, nahajka, knut i ukazy carskie. A te ukazy dążą do tego, aby nie dać żyć polskiemu społeczeństwu i tak samo, jak tego chcą Prusacy, wyniszczyć Polaków na ich własnej ziemi. Robota obronna tutaj cięższa była, niż gdzieindziej i więcej wymagająca ofiar, bo tu konstytucyi nie było, ale panował system samowładny w całej pełni. Lecz robota szła. Ludzie z całem poświęceniem się prowadzili u ludu pracę oświatową tajemnie, pod osłoną tajemnicy opowiadali ludziom, jak się bronić przed Moskalami.

O pracy systematycznej, chociażby ona była czysto gospodarczą, ani mowy być nie mogło, bo zato czekała cytadela, kibitka i Sybir. I tak wielu włościan poszło do katorgi, albo na tajgi sybirskie za czytanie „Polaka". Ziarno jednak padło na dobrą glebę i zeszło bujnie, bo kiedy tylko w Mandżuryi padły pierwsze ciosy na samowładztwo i społeczeństwo nasze odetchnęło swobodniej, natenczas lud polski, ten napozór drzemiący i zda się carowi przychylny podniósł się jak jeden mąż i zażądał wyrównania krzywd. Czy może kastowych? Nie, — narodowych krzywd, bo te przedewszystkiem usunąć należy. Na obrachunek między swoimi przyjdzie później czas I zażądał lud polskiego języka w gminie i polskiej szkoły. Sprawę postawił ostro, bo gminy uchwalały nie płacić podatków państwowych dopóty, dopóki rząd nie zaspokoi ich żądań. I dostali, czego chcieli, bo dziś jest polski język i w szkole i gminie. Kiedy carat coraz bardziej chwiać się począł, zażądał lud autonomi Królestwa polskiego z Sejmem w Warszawie, a podczas wyborów głosował wyłącznie na ludzi walczących o prawa narodowe, wszystkich zaś warchołów precz odpędzał.

I to jest Bartoszowa spuścizna.

Jakżeż przedstawia się polski ruch ludowy pod Austryakiem? I tutaj rozpoczął się on pod dobrym znakiem, wróżąc narodowi nową epokę bardziej jasną i szczęśliwą, niż poprzednie. Lud taksamo jak w ks. Poznańskiem zapragnął uświadomić się narodowo i podnieść gospodarczo. Spółki rolnicze, kasy, praca oświatowa, obchody narodowe, zebrania i wiece — oto środki służące do tego celu. Poczęła rozwijać się prasa ludowa i szerzyć w szarych masach potrzebę pracy dla ludu i narodu w tem poczuciu, że interesy ludu w parze iść winny z interesami całego społeczeństwa Ale stosunki tutaj były inne niż w Królestwie, albo pod Prusem, krajem rządziła część szlachty, która otwarcie rzuciła się pod nogi zaborczemu rządowi, zaco otrzymała pewne przywileje z krzywdą ludu. Polskie stronnictwo ludowe, które powstało po r 1894, raźno wzięło się do roboty nad ludem i wśród ludu, dążąc materyalnie do stworzenia dobrobytu a moralnie do rozszerzenia obywatelskiej myśli Polaka. Walcząc ze stańczykami, broniło zarazem idei narodowej polskiej przeciw szerzącym się w społeczeństwie zgubnym tendencyom rządu. Ale skoro okoliczności zmieniły się cokolwiek, skoro dawni poplecznicy rządu w kole polskiem spostrzegli swój błąd i z musu, czy nie z musu — mniejsza o to — stanęli na stanowisku narodowem polskiem, natenczas naczelnicy ludowców aby się odróżnić od stańczyków sami stali się podporą tego rządu i wrogami wszelkiego ruchu narodowego wśród Polaków. Wobec tego wszystko, co lępsze, odwraca się od ludowców, a i lud oświeceńszy przestaje wierzyć w czyste intencye naczelników tej partyi.

Dlaczego to tak się dzieje? Bo lud Bartoszową spuściznę odziedziczył po krwi i czuje dobrze, że wszelka robota, która nie dąży do odbudowania Rzeczypespolitej polskiej, owszem szkodzi j j, nie jest Bartoszową, ani ludową. Dlatego należy czemprędzej wyrwać chwasty zanieczyszczające ziarno Bartoszowej Myśli.

Daj Boże, aby ci, którzy do dzisiaj jeszcze myślą, że chwasty zrodzić mogą czyste ziarno, pod pomnikiem Bartosza poznali, że byli w błędzie. *W. D.*

---

# Racławice.

Takich smutnych czasów jak my, nie miał żaden naród w historyi. Konstytucya 3-go Maja, uchwalona przez cały naród i wszędzie z zapałem przyjęta, upadła wobec przemocy i zdrady. Część szlachty, która założyła konfederacyę w Targowicy, gospodarowała po całej Polsce, niszcząc i rabując dobytek na spółkę z Moskalami; wojska rosyjskie rozlały się po kraju i dla wszystkich było jasnem, że zbliża się drugi rozbiór Polski. Już i Prusacy wkroczyli w granice Wielkopolski. Chcąc zaś ubezwładnić i nieszkodliwą uczynić armię polską, porozmieszczano ją w małych oddziałach po różnych odległych od siebie okolicach kraju. Między dworem berlińskim a petersburskim toczyły się układy. W styczniu 1793 roku stanęła ugoda między Prusami a Rosyą. Toruń Gdańsk i Wielkopolskę dostały Prusy, resztę niezagarniętych w piewszym rozbiorze krajów ruskich, do Polski należących, dostała Moskwa.

Królowi nakazano zwołać do Grodna sejm dla zatwierdzenia traktatu. Tu bolesna rozegrała się scena. Pocóż zbierano gwałtem posłów, gdy im najmniejszej swobody postępowania nie dozwolono? Sprzeciwiających się woli ambasadora




Pomnik Bartosza Głowackiego we Lwowie.

rosyjskiego więziono i wywożono w głąb Moskwy, salę sejmową z zewnątrz i wewnątrz obstawiono żołnierzami i grożono użyciem siły jeżeli sejm na wszystko nie przystanie, czego się domaga Katarzyna. A gdy na ostatniej sesyi odczytano propozycye i nikt z posłów słowa wypowiedzieć się nie odważył, nazwano milczenie potwierdzeniem traktatu rozbiorowego i wszelkich żądań dworu pruskiego i rosyjskiego.

Zaiste, były to dni najsroższych cierpień, jakie Bóg spuścił na biedną, za błędy swoje i grzechy pokutującą Polskę. Niedość, że naród żywy krajano i na cząstki rozdzierano, ale nadto dopełniając kielicha goryczy, naigrawano się zeń i pastwono się nad nim, każąc własnym rodakom szarpać i ranić ojczyznę. Któż tedy dziwić się będzie, że ci Polacy, co w zaślepieniu swojem spodlili się zaprzedaniem w usługi wrogowi, trapieni wyrzutami sumienia, przygłuszyć je usiłowali winem dzikiej rozpusty i pijaństwa i w szale tym Bogu bluźnili i sobie samym złorzeczyli, mawiając: „Panie Boże, nie daruję Ci, że tak Polskę prześladujesz!“ Któż dziwić się będzie, że wielu z zacniejszych Polaków zamykało się przed światem i w czarnej pogrążało zadumie, z rozpaczy nagłą ginęło śmiercią, samobójstwem życia pozbawiało lub tracąc zmysły, wpadało w obłąkanie? I któż nareszcie dziwić się będzie, że najzdrowsza i najdzielniejsza część narodu zapłonęła żądzą zerwania się do walki. „Jeżeli nie zwyciężym i więzów nie potargamy, to raczej poledz zaszczytnie, niźli żyć w hanbie i niewoli“.

Jakoż w wojsku poczęto się najprzód porozumiewać i przygotowywać zbrojne powstanie. Tworzył się w tym celu związek, do którego coraz nowe przystępywały oddziały. Duszą tego ruchu w łonie wojska polskiego był w Warszawie generał Ksawery Działyński. Z nim związali się między innymi także generałowie Józef Wodzicki, stojący z pułkiem swoim w Krakowie i Madaliński, rozlokowany z brygadą swoją między Bugiem a Narwią.

Z równą gorliwością i energią pracowali w tej samej myśli emigranci, którzy po przystąpieniu króla do Targowicy uchodząc przed prześladowaniami opuścili kraj i schronili się przeważnie do Saksonii. Między innymi bawili tutaj tacy patryoci, jak Ignacy Potocki, Hugo Kołłątaj, Julian Niemcewicz, Stanisław Małachowski i wielu innych. Wśród nich przebywał także Tadeusz Kościuszko. Na niego wszyscy oglądali się, jako na upragnionego naczelnika powstania.

Kościuszko o niczem goręcej nie marzył, jak żeby raz jeszcze walczyć za ojczyznę. Zdarzyło się, że z Lipska pojechał do Paryża w przypuszczeniu, iż Francya, mając wówczas tych samych co Polska nieprzyjaciół, da się skłonić do udzielenia Polakom pomocy. Tu sławny rzeźbiarz francuski Chretien rytował jego portret. Podobieństwo było nader trafne, ale Kościuszko żartował, że z swojemi długiemi włosami wygląda bardziej na księdza niż na żołnierza. Wtedy towarzysz jego Mostowski podał mu szablę i rzekł: „Będziesz jeszcze walczył za ojczyznę, więc trzeba generale dać ci szablę w rękę a ponieważ wizerunek dojdzie do Polski, trzeba zatem wyrytować pod spodem słowa: „Boże! pozwól raz jeszcze bić się za ojczyznę“. Portrety Kościuszki z tym podpisem w tysiącach egzemplarzy rozchodziły się po kraju, gdyż odpowiadały ogólnemu przekonaniu i życzeniu ujrzenia Kościuszki na czele narodowego ruchu. Nikt inny, tylko on potrafi wszystkich ziomków porwać za sobą i powieść ich do zwycięstwa, taką była powszechna prawie wiara.

Przeczuwali nieprzyjaciele, że się coś przeciwko nim gotuje. Niepokoiła ich popularność Kościuszki i jego nadzwyczajny wpływ na serca Polaków. Aby pomylić ich domysły, zanim wybije godzina rozpoczęcia boju, wyjechał do Włoch z zapewnieniem stawienia się na wezwanie. Dla dobra sprawy nalegał i radził, aby powściągano gorączkowy zapał, dopóki dostatecznie nie przysposobi się naród do podjęcia tyle ważnego kroku.

Wśród przygotowań i niecierpliwych nadziei z jednej, a obaw i podejrzeń z drugiej strony minął rok 1793. Wiosna roku następnego rozpoczęła się wstrząsającem wrażeniem, jakie wywarł rozkaz Igelströma, ażeby zmiejszono liczbę wojska polskiego i znaczną część żołnierzy rozpuszczono. Już ta armia polska, która stała pod bronią nie była liczną. „Więc mamyż pozwolić, aby nas i z tych obrońców ogołacano? W cóż się obrócą nasze nadzieje? Skąd weźmiemy żołnierzy i broni, jeżeli wojsko nasze zmniejszą i arsenały zabiorą? Z czem potem wszczynać walkę o wolność?„ Nie czekać przeto na rozbrojenie wojska i chwilę tę uprzedzić wybuchem powstania, stało się hasłem niemal wszystkich patryotów. W dodatku uwięziono Działyńskiego z kilku innymi przywódcami związku powstańczego, a poszukiwano za Kościuszką, aby go dostawszy w swoje ręce, podciąć odrazu przewidywany wybuch sprzysiężenia. Kościuszko bowiem wróciwszy tymczasem do Drezna, udał się pokryjomu na lewy brzeg Wisły i przebywał w okolicy Hebdowa. Wtem generał Madaliński pierwszy wywiesił chorągiew wojny. Oparłszy się redukcyi swojej brygady, przeszedł Wisłę i znosząc po drodze posterunki pruskie w szybkich marszach posuwał się pod Kraków. Przerażony pułkownik rosyjski Łykoszyn, który tutaj stał załogą, opuścił śpiesznie miasto. Niebawem zjawił się w niem Kościuszko, wezwany do objęcia dowództwa i zamieszkał w dworku generała Wodzickiego przy plantach, w przedłużeniu ulicy św. Anny.




**Bitwa pod Racławicami,** (Rysowana podług wskazówek Kościuszki).

Na uroczyste ogłoszenie aktu powstania i złożenie przysięgi przez Naczelnika przeznaczono dzień 24. marca. Jakoż rankiem dnia tego rozległ się z wieży ratusza krakowskiego głos dzwonu zwołującego mieszkańców. Wszczął się ruch w mieście, rynek począł sie ożywiać, miasto przybierać świąteczny nastrój. Sklepy i bramy pozamykano, ze wszystkich ulic napływał lud a z jego oblicza przebijała radość i niecierpliwe oczekiwanie. Z ust do ust szybko przebiegały nowiny. Dwa bataliony piechoty w paradowych mundurach przemaszerowały przez rynek i ustawiły się w dwa długie szeregi popod ratuszem, frontem ku ulicy św. Anny i Szewskiej. Wybiła 9 godzina. Żywe wśród ludu poruszenie było znakiem, że Kościuszko nadchodzi. Oficerowie równają szeregi, tłumy zgromadzone pod „Baranami“ rozstępują się z ulicy św. Anny śmiałym krokiem, z podniesioną głową, bystrem wejrzeniem, z ręką na szpadzie posuwa się Kościuszko ku ratuszowi i staje przed frontem wojska Wśród poważnej ciszy odczytano akt powstania: „Przytłoczeni ogromem nieszczęść, znękani bardziej zdradą, niż mocą oręża nieprzyjacielskiego zostający bez najmniejszej krajowego rządu opieki, postradawszy ojczyznę a z nią używanie najświętszych praw wolności, bezpieczeństwa, własności osób i majątków — my Polacy, obywatele, mieszkańcy województwa krakowskiego, poświęcając ojczyźnie życie nasze, jako jedyne dobro, którego nam jeszcze tyrania wydrzeć nie mogła, idziemy do tych ostatnich i gwałtownych środków, które nam rozpacz obywatelska podaje Wyrzekamy się wszelkich przesądów i opinij, które obywateli, mieszkańców jednej ziemi i synów jednej ojczyzny dotąd dzieliły i dzielić mogą. Uwolnienie Polski od obcego żołnierza przywrócenie i zabezpieczenie całości jej granic, wytępienie przemocy i uzurpacyi tak obcej jak domowej za cel mając, obieramy Tadeusza Kościuszkę za najwyższego rządcę i jedynego Naczelnika całego zbrojnego powstania naszego, dajemy mu moc złożenia najwyższej Rady Narodowej, trudniącej się administracyą kraju i dostarczeniem pieniędzy i potrzeb wojennych. Przyrzekamy sobie wzajemnie i całemu polskiemu narodowi, iż statecznie trwać będziemy w naszem przedsięwzięciu, niezłomną zachowując wierność i posłuszeństwo dla władz, przez akt niniejszy ustanowionych. Zaklinamy Najwyższepo Naczelnika siły zbrojnej jak i Najwyższą Radę, aby przez miłość ku ojczyźnie użyte były wszelkie środki do uwolnienia narodu z pod jarzma i przywrócenia całości krajowi. Składając w ich ręce władzę użycia sił pragniemy, aby w tej walce wolności z despotyzmem, słuszności z z niesprawidliwością i niepodległości z tyranią ciągie tę wielką prawdę przed oczyma mieli, że dobro narodu jest prawem najwyższem“. Kościuszko podniósłszy rękę ku górze przysięgał, że powierzonej sobie władzy jedynie dla obrony całości granic, odzyskania samowadności narodu i ugruntowania powszechnej wolności używać będzie. Jakby z jednych wydobłyte piersi rozległy się huczne okrzyki ludu: „Niech żyje Polska! Niech żyje Kościuszko! Zginiem lub oswobodzim naszą ziemię!“

Na czele zastępu wojska udał się Kościuszko z rynku do kościoła O. O. Kapucynów, gdzie w Loretańskiej kaplicy poświęcono jego oręż. Tegoż dnia wydał Naczelnik jedną odezwę do narodu, drugą do żołnierzy, zachęcając wszystkich do męstwa i wytrwałości, a zapowiadając kary na zdrajców i przeciwników powstania.

W imię Boże przystępował nasz bohater do wielkiego dzieła i miał tę pociechę, że prawdziwy zapał owładnął nietylko mężów ale i kobiety, które obcinały sobie włosy i nosiły je na wzór Kościuszki, przewiązując wstążką przez czoło. Lecz nic większej otuchy nie mogło wlewać w duszę naczelnika jak okazana życzliwość i współudział w powstaniu ludu krakowskiego. W dwa dni po przysiędze Kościuszki stawili się przed nim trzej włościanie z Czernichowa: Wojciech Sroka, Tomasz Brandys i Jan Grzywa i ofiarowali mu 20 galarów. Gdy zaś Kościuszko dziękując im wypowiadał żal, że teraz z tej ich ofiary korzystać nie może, chyba później w dalszej wojnie, odezwał się Brandys:

— Kiej tak mówicie, panie Naczelniku, to musicie przyjąć to grosiwo, co się przeznaczyło na utrzymanie ludzi na tych galarach.

To mówiąc odpasał skórzany pas i wytrząsł z niego może ze 30 dukatów do swej baraniej czapki a kiedy dwaj inni to samo uczynili podał ją Kościuszce, mówiąc:

— Prosiewa na kiepsko wypchanego baranka.

— Niech żyją tacy obywatele! — zawołał Kościuszko i gdy oni ręce i nogi jego całowali, uścisnął ich serdecznie. Wszyscy obecni powtórzyli okrzyk naczelnika.

Rozesławszy po kraju gońców z poleceniami i odezwami do narodu opuścił Kościuszko w dniu 1 kwietnia Kraków na czele jego załogi i ciągnął w strone północną, aby się połączyć z brygadą Madalińskiego i zmierzyć w pierwszym boju z połączonymi korpusami generałów Tormansowa i Denisowa Po drodze napływali ochotnicy, osobliwie chłopi uzbrojent w kosy. Połączone siły zbrojne Kościuszki wynosiły niespełna 5000 ludzi, w czem było 3000 piechoty, 1200 konnicy, 500 kosynierów i 12 armat.

Skalmierskim traktem postępując naprzód dotarło wojsko 4 kwietnia pod wieś Racławice. Poza lasem, na pagórach otaczających wieś w mocnej pozycyi stali Moskale w sile przeszło 6000 z 20 działami pod komendą Tormansowa. Atakować przeważającego liczbą i bronią nie-

przyjaciela w jego górującem stanowisku nie chciał Kościuszko. więc udając, że się cofa, starał się zniewolić Moskali do natarcia a tymczasem rozlokowywał swoje wojsko w szyku bojowym. Lewe skrzydło oparł o mały lasek, w nim ukrył armaty i powierzył komendę generałowi Zajączkowi Na prawym skrzydle ustawił Madalińskiego. W środku na wzgórzu umieścił kilka kompanij piechoty, jazdę i kosynierów.

Tormansow sądząc, że Kościuszko się cofa przed jego przemagającemi siłami, zaatakował lewe skrzydło ogniem armatnim i oddziałem piechoty. Powstrzymani celnymi strzałami z dział przez generała Zajączka zwrócili się Moskale przeciw środkowi naszej linii. Tymczasem nowa kolumna wojska rosyjskiego poraz wtóry natarła na lewe skrzydło polskie. Teraz bitwa rozpoczęła się na wszystkich liniach. Madaliński zaszedł nieprzyjacielowi z boku. Kościuszko zaś nakazawszy piechocie swojej uderzyć bagnetem na rosyjską, dopadł oddziału kosynierów i zawołał wskazując na nieprzyjacielską bateryę:

— Chłopcy! zabrać mi te armaty! Bóg i ojczyzna! Naprzód wiara!

Pędem ruszyli chłopi z taką gwałtownością że przerażeni Moskale zaledwie dwa razy byli w stanie dać ognia a już na nich wpadli kosynierzy i siejąc straszne spustoszenie między wrogiem, zdobyli działa.

Tak złamany został front wojska nieprzyjacielskiego. Na skrzydłach bój wrzał dalej, ale się zakończył po 5 godzinnych zapasach złamaniem, odwrotem lub ucieczką szyków moskiewskich Plac boju utrzymali zwycięsko Polacy. Nieprzyjaciel pozostawił 600 poległych i rannych i postradał 12 dział z całą amunicyą

Nieopisana radość panowała w młodym żołnierzu polskim. Mógł być dumnym, że w tym krwawym chrzcie mężnie stawił czoło silniejszemu i doświadczeńszemu przeciwnikowi. Niczem był poniesiony trud w porównaniu z uczuciem zadowolenia, które napełniało serca zwycięzców. Z chlubą opowiadano sobie wzajemnie o bohaterskich czynach, jakiemi wielu się odznaczyło. Największa sława spływała na dzielnych kosynierów. Na ustach wszystkich towarzyszy było przedewszystkiem imię Wojciecha Bartosza, zwanego Głowackim, który pierwszy wpadł na nieprzyjacielską baterye i przysłoniwszy swą krakuską panewkę, zabrał 4 armaty. Cudów waleczności dokazywali także inni kosynierzy, szczególniej Gwiździcki, Krzysztof Dębowski Stach Świstacki. Oprócz kosynierów okrył się sławą drugi regiment piechoty z majorem swoim Luke, który sam uchwyciwszy za karabin, poprowadził żołnierza na bagnety nieprzyjacielskie i w zażartem starciu do szczętu zgniótł Moskali a dowodzącego pułkownika Pustowatowa, który się uporczywie bronił, trupem położył.

Jeszcze ostatnie padały strzały kończące tę tak szczęśliwą bitwę pod Racławicami, kiedy Kościuszko stanął przed oddziałem kosynierów, który sdobył nieprzyjacielską baterye. Żołnierze wpatrywali się weń, jakby w jakąś nadludzką istotę. Wtem Naczelnik z okiem zwóconem na cofającą się kolumnę Moskali donośnym zawołał głosem: „Podporucznik Mączyński! spiesz do Krakowa z doniesieniem, że Bóg pobłogosławił naszym usiłowaniom; pierwszy zamach nieprzyjaciół pokonany; zwyciężonych ścigamy; niech błagają Boga, aby zwycięstwo to i radość powszechna wzmocniły w sercach wojujących święty zapał“.

— Niech żyje Kościuszko! — zagrzmiał powszechny okrzyk, gdy goniec galopem popędził zwiastować uszczęśliwionemu miastu błogą nowinę Zaledwie wpadł w bramy miejskie, lud z niewypowiedzianem uniesieniem powtarzał słowa posła: „Bóg dał nam zwycięstwo! Bóg dał nam zwycięstwo!“ Ze łzami w oczach prowadziły tłumy na rynek krakowski gońca, który stanąwszy przed Stefanem Dębowskim, prezydentem komisyi porządkowej, zdał raport Naczelnika. „Padnijmy na kolana obywatele i módlmy się!“ — zawołał Dębowski i w mgnieniu oka zamienił się rynek w uroczystą świątynię, zasłaną klęczącym ludem. Gdy po tych modłach dziękczynnych powstano z ziemi, rzucali się jedni w objęcia drugich, wyrywali sobie gońca, ściskając go i całując, jako zwiastuna tej najpiękniejszej w życiu mieszkańców Krakowa chwili.

Podczas gdy w Krakowie odbywała się ta wzruszająca scena, Kościuszko, zająwszy z swem wojskiem pozycyę pod Słomnikami dla ubezpieczenia się przed nowym atakiem nieprzyjacielskim, darzył walecznych żołnierzy pochwałami i udzielał odznaczeń. Dzielny major Luke został mianowany pułkownikiem a Bartosz Głowacki chorążym Gdy zaś starosta Szujski. w którego wsi Rzędowicach był Głowacki włościaninem, dowiedział się z raportu Naczelnika o jego czynach, uwolnił go wraz z całą rodziną i potomstwem od poddaństwa i wszelkich powinności, opiekował się żoną i dziećmi i obdarował sowicie.

Duszę Kościuszki przepełniały różne uczucia. Cieszył się doznanem powodzeniem, ale dźwigając brzemię ciężkiego obowiązku, jaki nań włożył naród, zerwawszy się do walki z potężnemi mocarstwami, nie taił przed sobą, że racławickie zwycięstwo jest wstępem dopiero do krwawych zapasów, w których bardzo nierówne siły obu stron walczących z sobą się mierzyły.

Jedna wszakże wielka pociecha rozpogadzała czoło naszego bohatera i nadawała myślom jego bieg weselszy. Chociażby nawet wróg odniósł nad powstającym narodem zwycięstwo, to przecież po racławickiej bitwie nie można wątpić, że Polska kiedyś odżyje. Bo tu po raz

pierwszy chłop polski złożył dowody, że zaczyna być obywatelem kraju, a gdy on zresztą złączy się narodu, wywalczy mu zwycięstwo, jak wywalczył pod Racławicami. Wspomnienie tego pierwszego porywu ludu wiejskiego w sprawie narodowej posłuży późniejszym pokoleniom za podnietę i wskazówkę, gdzie leży największa nasza siła i którędy wiedzie droga do wolności i lepszej doli Ojczyzny.

---

# Wiadomości.

## Z kraju.

***Poświęcenie plebanii polskiej w Lutowiskach***. Znowu miłą nam uroczystość obchodziliśmy tu w dzień św. Piotra i Pawła, to jest poświęcenie naszej plebanii. Piękny dom z morgiem pola już przedtem zakupili tutejsi panowie urzędnicy i Towarzystwo kapłanów dyecezyi przemyskiej „Boni Pastoris“ dla przyszłego księdza polskiego Teraz kiedy przybył przed kilku miesiącami kapłan do Lutowisk, odświeżyliśmy mieszkanie, a dnia 29. czerwca po sumie odbyło się tu uroczyste poświęcenie tego domu jako polskiej plebanii. W uroczystości wzięli udział wszyscy Polacy z Lutowisk i okolicy. Plebanię poświęcił ks. Huciński podczas śpiewu pieśni „Serdeczna Matko“. Potem cała Polonia składała serdeczne i szczere życzenia ukochanemu księdzu ekspozytowi w poświęconej plebanii, aby mu Pan Bóg pozwolił jaknajprędzej wybudować tu kościół.

Spodziewamy się, że przy pomocy Bożej nasz ksiądz wybuduje tu kościół, gdyż bardzo się oto stara. Nadto zapewne wszyscy dobrzy Polacy przyczynią się swojemi ofiarami do tego dzieła, o co bardzo prosimy. *Polacy z Lutowisk*.

***Dla biednych chłopców***. Wydział Bursy polskiej ludowej im. króla Jana Sobieskiego w Złoczowie przyjmuje na rok szkolny 1906/7 do 40 wychowanków za opłatą miesięczną 14 koron; zasługujący na uwzględnienie, mogą być przyjęci za opłatą nieco niższą. O przyjęcie do bursy mogą się ubiegać synowie włościan narodowości polskiej z powiatów złoczowskiego, zborowskiego i przemyślańskiego. Przyjęci będą tylko uczniowie, chcący uczęszczać do klasy III i IV szkoły pospolitej, tudzież do I. II. i III. kl. wydziałowej; wyjątkowo mogą być też przyjęci uczniowie z niższego gimnazyum. Pierwszeństwo w przyjęciu będą mieli dotychczasowi wychowankowie bursy, którzy się wykażą dobrem świadectwem i obyczajami w roku szkolnym 1905/6.

Każdy wychowanek ma złożyć na wstępie do bursy 1 koronę na ręce prezesa lub prefekta nadto na początku półrocza szkolnego I. i II. po 100 kg. kartofli lub po 6 garncy krup lub mąki.

Podania zaopatrzone w ostatnie świadectwo szkolne, chrztu, oraz deklaracyę ojca lub opiekuna, iż wyznaczoną opłatę będzie regularnie co miesiąca z góry uiszczać na ręce prezesa, należy wnosić do Wydziału bursy do 1. sierpnia 1906.

*Antoni Rolski* sekretarz    *Adam Bartkiewicz.* prezes.

***Odsłonięcie pomnika Bartosza Głowackiego we Lwowie*** odbędzie się w niedziele 8. bm. z wielką uroczystością. Tysiące ludu polskiego z bliższych i dalszych okolic przybędzie z powiatu lwowskiego, żółkiewskiego, samborskiego, rudeckiego, tarnopolskiego i innych, aby oddać hołd bohaterowi z pod Racławic. Przy osłonięciu pomnika będzie 11 przemówień. Piękny to zaiste będzie ten pochód, który ze środka miasta pociągnie do parku Łyczakowskiego, gdzie stoi pomnik. Na czele jechać będą sokoli z muzyką potem pójdzie młodzież szkolna, potem włościanie, dalej delegacye różnych Towarzystw, w końcu robotnicy i straż pożarna. Po odsłonięciu pomnika włościanie zwiedzać będą jarmark wyrobów krajowych, po południu zaś odbędzie się wiec oświatowy.

***Zjazd kółek rolniczych*** odbył się w tym tygodniu w Jarosławiu we wtorek i środę. Na zjazd przybyło dwustu kilkudziesięciu delegatów Kółek ze wszystkich stron kraju, zarząd główny i członkowie zarządów powiatowych. Obrady były bardzo zajmujące i pouczające, przemawiali najwięcej sami włościanie i wykazywali wielkie zrozumienie spraw gospodarskich i postęp w rolnictwie. Szczegółowe sprawozdanie obrad i uchwały podamy w następnym zeszycie.

***Zjazd Rejowski***. W zeszłym roku upłynęło 400 lat od urodzenia się Mikołaja Reja z Nagłowic, który pierwszy zaczął pisać księgi po polsku, gdyż przedtem pisano wszystko po łacinie Dla uczczenia tej czterechsetnej uroczystości postanowiono urządzić w roku zeszłym zjazd uczonych polskich. Z powodu jednak wypadków w Królestwie odłożono ten zjazd do tego roku. Odbył on się w Krakowie przez niedzielę poniedziałek i wtorek tego tygodnia. Zjechało się kilkudziesięciu uczonych z całej Polski, którzy oddają się badaniom czasów, w których Rej żył. Obradowali oni nad tem, co już dotąd o tych czasów zbadano i co jeszcze zbadać należy, tak. aby wiek, w którym Rej żył był dokładnie poznany.

## Ze świata.

***Z Wiednia***. Pomimo upałów, jakie teraz w Wiedniu panują, odbywają się dalej obrady

Rady państwa, komisyj Izby posłów i delegacye wspólne.

W Izbie posłów do końca zeszłego miesiąca odbywały się obrady nad tymczasowym budżetem. Między innymi minister skarbu p. Korytowski wskazywał na konieczną potrzebę uzdrowienia finansów krajowych i zapowiedział że w tym kierunku będzie pracował, aby 1) odjąć krajom niektóre ciężary i przekazać je państwu, 2) niektóre źródła dochodów skarbowych przekazać krajom, 3) udzielać z funduszów skarbowych pewne kwoty na potrzeby krajów. Po przemówieniach kilku jeszcze mowców budżet tymczasowy do końca roku uchwalono.

Następne posiedzenie odbyło się we wtorek, na którem obradowano dalej nad ustawą przemysłową. Przyjęto wniosek, aby właścicielom składów z gotowem obuwiem i ubraniem nie wolno było przyjmować zamówień na miarę ani robić poprawek w przedmiotach kupionych. Następne posiedzenie w piątek.

***Komisya poselska dla reformy wyborczej*** obradowała dalej nad Galicyą i odrzuciła wniosek posła Głąbińskiego o podwyższenie liczby posłów z Galicyi na 110; odrzuciła też żądanie Niemców, aby dla Białej utworzyć osobny okręg wyborczy niemiecki. Dalsze obrady nad Galicyą przerwano, aby w tym czasie posłowie polscy i ruscy mogli się pogodzić, ilu posłów mają dostać Rusini. Tymczasem obradowano nad Bukowiną. I tu Niemcy odrzucili wniosek posła Głąbińskiego, aby na Bukowinie jednego posła przeznaczyć dla ludności polskiej, w tym kraju mieszkającej. Obrady nad Karyntyą ukończono prędko, zgodzono się na projekt rządowy

***Z Rosyi.*** Bunty w wojsku rosyjskim mnożą się co dnia w różnych miastach Rosyi. Najbardziej przeraził cara bunt w carskiej gwardyi przybocznej. Żołnierze pułku przeobrażeńskiego urządzili sobie wiec, na którym zażądali aby ich nie używano do służby policyjnej i oświadczyli, że nie dadzą się użyć do rozpędzenia Dumy, lecz żądają aby chłopom rozdano ziemię. — Za karę posła tego przeniesiono z Carskiego Sioła w głąb Posyi.

***Duma*** uchwaliła zniesienie kary śmierci, rząd jednak nie chce się na to zgodzić.

## Na Reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i wszelkie nerwobole, poleca się uśmierzające nacieranie, od lat 5 ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane

**Linimentnm Gaultheriae compositum**

z prawnie zarejestr. marką ochronną

# „NERWOL“

chem. dr. JULIUSZA FRANZOSA aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 hal., 10 flakonów 8 koron nie licząc opakowania i franco. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. — Do nabycia w każdej większej aptece, względnie aptece chemika

## Dr. Juliusza Franzosa

**w Tarnopolu.**

We Lwowie do nabycia w aptekach Dewechego, Haya Łazowskiego.

## Chce Pan w łatwy sposób zarobić pieniędzy?



to niech Pan zażąda darmo i opłatnie katalog ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińskiego srebra, przyborów zegarmistrzowskich i towarów muzycznych

**F. Pamm, Kraków**

**Zielona L. 3.**

**100 mórg** pszennej ziemi do sprzedania dwie mile od Bochni w większych lub mniejszych kawałkach.

Bliższa wiadomość u **Wgo inżyniera Niewiadomskiego Bochnia ulica Krakowska.**

# BANK PARCELACYJNY

**Stowarzyszenie zarejestrowane z ogr. poręką**

Lwów, przy ul. Brajerowskiej liczba 11. a.

zawiązany i prowadzony przy współudziale Banku krajowego

## organizuje i przeprowadza parcelacye i kolonizacye w kraju.

Geometra Banku uskutecznia pomiary rozparcelowanych gruntów i sporządza potrzebne mapki a **Bank oczyszcza grunta kupione przez parcelantów ze wszystkich długow dworskich**, sporządza kontrakty kupna, przeprowadza intabulacyę parcelantów za właścicieli nabytych gruntów i wyrabia im pożyczki **w Banku krajowym.**

**Kto zatem za współudziałem Banku parcelacyjnego grunt nabędzie. jest pewnym, że zostanie za właściciela zaintabulowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader ważne — otrzyma go bez żadnych długów dworskich Bank parcelacyjny przyjmuje także wkładki oszczędnościowe na procent tak z całego kraju jak i Ameryki. Od wkładek oszczędnościowych płaci Bank 4½ %**

**Wszystkie korespondencye i przesyłki pieniężne należy adresować:**

„Bank parcelacyjny we Lwowie“.

Redaktor i wydawca: **Piotr Panek.** Nakładem Związku Wydawniczego.

DRUKARNIA »POSPIESZNA« (OSTRUSZKI) WE LWOWIE. POD ZARZ J. TYCZKI